

PIOSNKI WIEJSKIE.

PIOSNKI

WIEJSKIE

DLA

OCHRONEK

Z
PRZYGRYWKĄ T. LENARTOWICZA.

Dzieciństwo sielskie, — anielskie.
A. Mickiewicz



POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1862.

PIOSNIKI

W A K E J S K I W

OCHRONEK

Dzieciństwo: wiosna, — lato: młodość, — jesień: doświadczenie — a chmurna zima: starość i żal.

Dawne przysłowia.

PIOSNIKI W K. T. TRZASKOWSKA

Wydawnictwo Księgarni „Czytelnik”
Warszawa

POZNAŃ

Poznań, czcionkami M. Ziemniaka

1882

PRZYGRYWKA

DO

PIOSNEK WIEJSKI.

Do braci

Wielkopolanów, Mazurów, Krakowiaków i wszelkiego narodu

od

Mazowieckiego Śmieszka

krótkie o Piosnkach gadanie.

Śpiewać dla was, rzecz nie lada.
Kto jedwabne słówka składa,
Kto nie dzieli z wami doli,
Nie zaśpiewa sercu k'woli.

No cobym miał suszyć głowę
Na piosneczki wiejskie nowe,

Przynoszę wam pieśni stare,
 Ale takie rzeskie, jare,
 Że słuchając, jak we wiośnie
 Dusza gdyby ziele rośnie,
 I świat jój się w oczach złoci,
 Aż się cała rozochoci.
 Serce żywo zakolata,
 I duch, jakby ptaszek lata,
 I człek mówi sam do siebie:
 Jeszcze Pan Bóg jest na niebie!

Na tę ranę, co krwią spływa,
 Pieśń się leje jak oliwa,
 Świeża, jak ta ziemia z rana,
 We łzach rosy wykąpana,
 Idzie z serca, jakby z raję
 Na wędrowkę po swym kraju,
 Dziewczęę podaje dziewczęciu,
 Pacholątko; pacholęciu.

Ledwie wyszła na świat biały,
 Jużci znana o trzy mile,
 Jutro zrobi drugie tyle.
 Czy ją ciche wiatry zwiały,

I na podziw wszemu światu
 Rozproszyły, jak pył kwiatu,
 Z ust dziewczyny, jak świt rany,
 W głuchem polu zaśpiewanej, —
 Jak obiega, jakim prawem,
 Czy jak ptasze po nad stawem,
 Czy jak obłok nad doliną,
 Czy jak głosy, co gdzieś giną?
 Niewiadomo, — dosyć na tem,
 Że obiega całym światem,
 Dzisiaj ledwo brzękła w polu,
 Jutro już ci na Podolu,
 Obleciawszy całym krajem,
 Już się wdzięczy nad Dunajem,
 W Mazowieckim klaszcze lesie,
 Po Karpackich górach pnie się,
 Nie uważa hoża na nic,
 Dla niej jednej nie ma granic,
 Ni świadectwa zkąd się bierze,
 Progu przed nią nie ustrzeże,
 Co najdalszej dojdzie braci,
 I rogatki nie oplaci.
 Wiejska śpiewka, dziewcząt sprawa,
 To ich szczęście i zabawa,

Różne dziwy plotą plotki,
 Kręcąc swoje kołowrotki.
 A na duszę pieśń dziewczęca
 Jak nić złota się okręca.

Z krwi kochanków, z łez kochanek,
 Wiją sobie srebrny wianek,
 Okręcają nitką złotą,
 I cieszą się tą robotą.

Nic przed światem się nie skryje,
 Ludzka krew o pomstę woła,
 Siejże rutkę, sadź lilije,
 Lilja zakryć nie podola,
 Na nic wszystko się nie przyda,
 Jeszcze prędzej lilja wyda. —
 Wierzba wyda złość zbójczyni,
 Na weselu ją obwini,
 Będzie śmiać się z całej duszy,
 Będzie słodkie wino piła,
 Lecz fujarka śmiech zagłuszy:
 Starsza siostra mnie zabiła,
 I wyprawia dziś wesele.
 Młode družby siostrze służą,

Smutku wiele, bardzo wiele,
 I łez dużo, bardzo dużo,
 I pobledzi wszystkie lica,
 Aż się wyda tajemnica. —
 A gdy całą rzecz dopowie,
 Włosy wzniosą się na głowie.
 I tak będzie orszak cały,
 Jakby w tańcu skamieniały.
 Serce skrzepnie w każdej druchnie,
 I śmiech zgłuchnie, skrzypka zgłuchnie.
 Potargane złote szaty,
 Rozerwane ślubne kwiaty.
 I jak gdyby wśród smętacza,
 I jak gdyby nie wesele
 Wciąż fujarka swe powtarza,
 Smutku wiele, bardzo wiele. —

To znów jak po dziecka zgonie,
 Dzieciobójcze matki dłonie,
 I koszula krwawa na niej
 Zapalają się w otchłani.
 To jak w gaju, gdzieś niewiada,
 Kto nieszczęście kiedy wstrzyma,
 Wiatr poszumiał, drzewo pada,

Było dwoje, i już niema —
 Tyle szczęścia, że we dwoje
 Że nikt po nich nie zaboli,
 Pożalują się ich doli
 Chyba tylko ciche zdroje.

Na mogile konik siwy,
 Konik siwy, białogrzywy,
 Puka, szuka pana swego,
 Grzebie nóżką, żaluje go,
 Na mogile panna szlocha,
 Nie ma tego, kogo kocha,
 Wykopali skrytkę błogą,
 Nie szeroką a podłużną,
 Mój koniku nie grzeb nogą,
 A ty panno nie płacz próżno.

I tak w kolej aż do zorzy,
 Pokąd oczu sen nie zmorzy,
 Wciąż się kręci nuta słodka,
 Jak to kółko kołowrotka.
 Wreszcie gdy już skończy swoje,
 Gdy nie jedno przeinaczy,
 Kiedy łez wytrysną zdroje.
 Niknie w głębi serc słuchaczy.

Tak w dziewczęce długie noce,
 Piosnka z gwiazdą się migoce,
 I porówno im rozdziela,
 To żalność, to wesele,
 Z szczęśliwymi tańczy, śpiewa,
 Ze smutnymi się spodziewa,
 A umarłym w głuchą ciszę
 Rzędek złotych liter pisze.

W wieczór smutna, rzewna z raną,
 Rzeczy można, skowronczana,
 Bo się śpiewa w letniej ciszy,
 A skowronek towarzyszy.
 Do innego kędyś świata
 Ze skowronkiem dusza wzłata,
 I tak byłoby bez końca,
 Aleć pieśń się trzyma słońca,
 I gdy zniknie słońko boże,
 To i piosnka żyć nie może,
 Na pagórkach, na wód falach
 Jeszcze chwilkę się pożali,
 Wreszcie rosą na smug spada,
 I kraj milczy a wciąż gada.

Pieśni brzęczą, w lewo, w prawo,
 Lecz gdy oko w kraj się zwróci,
 Ta wesołość więcej smuci,
 Niżbys ranę widział krwawą,
 Taka cisza o swój nędzy,
 Że i grób odpowie prędkiej;
 A przecież tam krew się leje,
 I nie oddać, nie wymówić,
 Żadnym słowem nie wysłowić,
 Jaka nam się krzywda dzieje.

A może też pieśń ta długa,
 Na to się tam w polu rodzi,
 Na co gwiazda z nieba mruga,
 Na co anioł z nieba schodzi,
 Żeby w ludzkie łzy tęsknoty
 Zapleść promień słońca złoty,
 Gdzie się czoła we krwi nużą
 Poprzewijać ciernie z różą,
 Na nieszczęścia i na smutki,
 Rosną piosnki niezabudki,
 Coraz nowy kwiat wyskoczy,
 Jak aniołów modre oczy.

Śpiewaj ludu polski, złoty,
 Wypowiadaj twe tęsknoty,
 U orania, u zasiewu, —
 Póty serca, póki śpiewu.

Teofil Lenartowicz.

18

Grób wawozny
Droga w jasności
I jak w dzień widać
Droga dla gości

A słonko mówi:
Gdy
Ja bym słonko
Nisim nadomnie

WIOŚNIANKI.

1.

Na ranném niebie
Miesiączek biały
Ze stróży nocnej
Schodził ospały.

Bystre słoneczko
Weszło nad górki,
A deszczyk rosik
Z majowej chmurki

Miesiączek mówi:
Nie ma jak to ja
Kiedy się w nocy
Przejrzę u zdroja.

Groble wąwozy
 Stają w jasności
 I jak w dzień widna
 Droga dla gości.

A słońko mówi:
 Gadasz daremnie,
 Ja bystre słońko,
 Nie ma nademnie.

Kiedy zarankiem
 W niedzielę wstanę,
 Błyszczą w promieniach
 Pola ogrzane.

I Boża - męka
 Za wsią na końcu,
 Czerwona z daszkiem
 Błyszczą we słońcu.

A deszczyk szemrze
 W pola, dąbrowy,
 Idę ja, idę
 Deszczyk majowy.

Roszę pszeniczkę,
 Drzewa i ziele,
 Weselę pola
 Sady weselę.

Zielenią, kwitną,
 Pachną przyjemnie,
 Nie ma nademnie,
 Nie ma nademnie.

2.

Zżynała niewiasta
 Pod olszyną trawę
 Złożyła dzieciątko
 W cieniu na murawę.

W tém do niej słowiczek
 Ozwał się w olszynie:
 Szczęść ci Panie Boże
 I twojej dziecinie.

Radbym ja za ciebie
 Dzieciątka zanućić,

Jeno że się boję
Dzieciątko rozcucić.

3.

Mój słowiczku, nie tak głośno
Śpiewaj na drzewięciu,
Nie przerywaj snu cichego
Miłemu dziecięciu.

Ja uśpiłam, — ja je wzbudzę,
Pójdę urwać fiołek,
Fiołkiem musnę po twarzy zyce,
I ocknie aniołek.

4.

Ty dziecino w śnie słodkim
Uśmiechasz się wesoła,
Pono widzisz w śnie słodkim
Twego stróża anioła.

5.

Jaskółeczka
Szczebioce:
— Krótkie teraz
Już noce.

Wstańże Jasiu,
Wstań mały,
Bo dzień biały,
Dzień biały.

Ptastwo śpiewa
Na dworze,
Oracz w polu
Już orze.

I dziad z wioski,

Już z trzeciej,

Idzie budzić

Was dzieci.

6.

A wstawajże jagódeczko!
Póki nie wstanie słoneczko;

Bo jakby cię w śnie zastało.
Mocno by się sfrasowało.

Słabe w gosposi nadzieje,
Co śpi jeszcze gdy kur pieje,
A wstawajże w równe nogi,
Bo cię wita dzionek błogi.

7.

|: Nocka wnet zleci, :|
Nocka, — serduszko moje, — wnet zleci,
|: Ranek już świeci, :|
Ranek, — serduszko moje, — już świeci.

|: Ptaszki śpiewają, :|
Ptaszki, — serduszko moje, — śpiewają,
|: Pszczółki latają, :|
Pszczółki, — serduszko moje, — latają.

|: Wszystko u pracy, :|
Wszystko, — serduszko moje, — u pracy.
|: Pszczółki i ptacy, :|
Pszczółki, — serduszko moje, — i ptacy.

|: A ty próżnujesz, :|
A ty, — serduszko moje, — próżnujesz,
|: Ranek marnujesz, :|
Ranek, — serduszko moje, — marnujesz.

8.

Oj żebym ja miała klucze
Od świtu białego,
Nie dałabym wschodzić zorzy
Do rana późnego.

Ale biada, — nic nie nada,
Bóg otwiera zorze,
Noc do spania, świt do wstania,
Klucz rzucony w morze.

9.

Wyjrzę z mego kątki :
Igrają bydłatka,
Wiosenka, wiosenka :
Igrają bydłatka.

Bydlątka igrają,
 Trawkę przeczuwają,
 Wiosenka, wiosenka!
 Trawkę przeczuwają.

Zaszumiały wody,
 Popłynęły lody,
 Wiosenka, wiosenka!
 Popłynęły lody.

Zaczerwieniało pole,
 Zaorane role,
 Wiosenka, wiosenka!
 Zaorane role.

Brzózki się zielenią,
 W liść się pączki mienia,
 Wiosenka, wiosenka!
 W liść się pączki mienia.

Po wesołym lesie,
 Głos się ptaszków niesie,
 Wiosenka, wiosenka!
 Głos się ptaszków niesie.

Trawki wyskoczyły,
 Kwiatki zakwitnęły;
 Wiosenka, wiosenka!
 Kwiatki zakwitnęły.

Pojdę ja kwiateczki
 Zbierać na wianeczki;
 Wiosenka, wiosenka!
 Zbierać na wianeczki.

Będę więc wianeczki,
 Śpiewać pioseneczki;
 Wiosenka, wiosenka;
 Śpiewać pioseneczki.

10.

Mile słońce, służko Boga,
 Dokąd była twoja droga?
 Gdzieś tak długo zabawiało,
 Kiedyś z nami się rozstało?

— Za lasami dalekiemi,
 Za wodami głębokiemi

Ogrzewałam tam pasterzy,
Biednych ludzi bez odzieży.

— Służko Boża, o słońeczko!
Gdzieś spoczęła zmordowana?
Kto ci skrzeszał ogień zrana,
Kto w wieczór usłał łóżecko?

— Jutrzenka ogień skrzeszała,
Wieczornica pościel słała,
Oj, mam znoje, mam stron wiele
Między które dary dziele.

11.

Oj lata słowiczek po naszój jabłoni,
A smutno mu latać samemu,

Oj, żeby drugiego dać jemu,
Jakby to wesoło śpiewali tu oni!

Oj, biega chłopczyna naokół jabłoni,

A smutno mu biegać samemu,

Oj żeby braciszka dać jemu,

Jakby to wesoło bawili się oni!

12.

Już słońeczko nad górami,
Zabieraj się, dziecko, z nami,
Oj, bo dobrzy z nas ludkowie,
Dobrze u nas, co się zowie.

Woda sama w dzban nam ciecze,
A słońeczko chlebek piecze, —
Nie będziesz tam robić siła,
A będziesz nam wszystkim miła.

Wszystkim miła i kochana,
Będziesz u nas szanowana,
Jak wisienka w ogródeczku,
Jak pszczołeczka na kwiateczku.

13.

Leci stado gołąbeczków

Z niemi przepióreczka,

Przyleciały i wleciały

W chłód do ogródeczka.

Otóż tobie przepióreczko,
 Życ tu w dni gorące,
 Życ tu z nami gołąbkami,
 Nie w zbożu i w łące.

#

Leci dzieci rój wesoly,
 Do Ochronki leci,
 Wiedzie z pola druchnę nową
 Do gromadki dzieci.

Otóż tobie, druchno mała,
 W tej tu Bożej chatce,
 Bawić z nami, siostrzyczkami, —
 Nie w brózdzie przy matce.

14.

Héj dziateczki, héj ptaszeczki,
 Powiedzcie nam kochaneczki:
 Widziałyście jak mak sieją?
 O tak, sieją mak!
 O tak, sieją mak!

Héj, dziateczki, héj ptaszeczki,
 Powiedzcie nam kochaneczki:

Widziałyście jak mak rośnie?
 O tak, rośnie mak!
 O tak, rośnie mak!

Héj dziateczki, héj ptaszeczki,
 Powiedzcie nam kochaneczki:
 Widziałyście jak mak pielą?
 O tak, pielą mak!
 O tak, pielą mak!

Héj, dziateczki, héj ptaszeczki,
 Powiedzcie nam kochaneczki:
 Widziałyście jak mak kwitnie?
 O tak, kwitnie mak!
 O tak, kwitnie mak!

Héj, dziateczki, héj ptaszeczki,
 Powiedzcie nam kochaneczki:
 Widziałyście jak mak łamią?
 O tak, łamią mak!
 O tak, łamią mak!

Héj, dziateczki, héj ptaszeczki,
 Powiedzcie nam kochaneczki:

Widziałyście jak mak piją? //

O tak, piją mak! O

O tak, piją mak! O.

Héj, dziateczki, héj ptaszeczki,

Powiedzcie nam kochaneczki:

Widziałyście jak mak tłuką?

O tak, tłuką mak!

O tak, tłuką mak!

Héj, dziateczki, héj ptaszeczki,

Powiedzcie nam kochaneczki:

Widziałyście jak mak wiercą?

O tak, wiercą mak!

O tak, wiercą mak!

Skrzypeczki,

Z lipeczki, O

A z barwinku strunki, —

Świegocą,

Szczebiocą,

Jak z nieba skowronki!

Skrzypasiu,

Nasz ptasiu,

Już ci nic nie trzeba,

Jeno gdzieś,

Het, — nad wieś

Podlecieć do nieba!

Nie ma jak nasz kraj!

To nam skrzypku graj!

Nie wiemy jak komu,

Nam najlepiej w domu,

Nasz kraj, to nasz raj,

To nam graj i znaj!

Nie ma jak nasz kraj!

To nam skrzypku graj!

Mila swoja chatka,

Jak rodzona matka,

Nasz kraj, to nasz raj!

To nam graj i znaj!

Nie ma jak nasz kraj!

To nam skrzypku graj!

Tu mąka i łąka,
 Tu ryby i grzyby,
 Nasz kraj, to nasz raj!
 To nam graj i znaj!

Nie ma jak nasz kraj!
 To nam skrzypku graj!
 Tu jest len do płótna,
 I owce do sukna,
 Nasz kraj, to nasz raj!
 To nam graj i znaj!

Nie ma jak nasz kraj!
 To nam skrzypku graj!
 Tu są stada koni,
 Żelazo do broni,
 Nasz kraj, to nasz raj!
 To nam graj i znaj!

Nie ma jak nasz kraj!
 To nam skrzypku graj!
 Cudze kraje znajmy,
 Ale swój kochajmy,

Nasz kraj, to nasz raj!
 To nam graj i znaj!

17.

Komu ten skowronek
 Od północy śpiewa,
 Co się jako dzwonek
 Nad polem odzywa?
 Nad polem się wznosi,
 Wiosenkę nam głosi,
 Żeby się cieszyła
 Nasza wioska miła.

18.

Nasz skowronek, ptaszek mały,
 Śpiewaniem się bawi,
 Od świtania przez dzień cały
 Pana Boga śławi.
 Niech i nasze lice głosy,
 Piośenki te nasze,

Sławią Boga pod niebiosy,
Jak te śpiewy ptasze.

19.

Gdy w czystym polu słońeczko świeci,
Dzionek przy pracy prędko nam leci,
I godzina za godziną,
Przy pracy nam mile płyną,
Śpiewając płyną!

Wszystko przemija, wszystko na świecie,
Wiosna po zimie, jesień po lecie,
Nasze szczęście nie przeminie,
Bo przy pracy życie płynie,
Śpiewając płynie!

20.

Raz chłopcy ziele
Zrywali, zrywali,
A co za ziele?
Nie znali, nie znali.

Więc poszli z ziele
Na zwiady, na zwiady,
Tam do chłopięcej
Gromady, gromady.

A ci tam ziele
Nie znali, nie znali,
I do rąk ziele
Nie brali, nie brali.

#

Raz chłopcy ziele
Zrywali, zrywali,
A co za ziele
Nie znali, nie znali.

Więc poszli z ziele
Na zwiady, na zwiady,
Tam do dziewczęcej
Gromady, gromady.

Dziewczeta ziele
Poznały, poznały,
I do rąk ziele
Pobrały, pobrały.

A to jest ziele
 Tymianek, tymianek!
 Dla dziewcząt ziele
 Na wianek, na wianek!

21.

Nadleciała srocзка z lasu
 Cze, cze, cze!
 Na drzeweczku przed okienkiem
 Żegocze.

A dzieciaczki u okienka
 Gwar robią,
 I dla gości już wianeczki
 Sposobią.

22.

Srocзка krzeczce na płocie
 Będą goście nowi,
 Srocзка czasem omyli,
 Czasem prawdę powie.

Gdzie gościom radzi w domu,
 Sroczee zawsze wierza,
 Gosposia się ochocza
 Nie kwapi z wieczerza.

Sroczko, umiesz ty mówić,
 Powiedz, gdzieś latała?
 Z którejś strony tam goście
 Jadące widziała?

23.

Od sadeczka tam na drogę
 Chłodny wietrzyk dmuchał,
 Ktoś szedł drogą, zjął czapeczkę
 I stanął, i słuchał.

Mówił: ptaszki snąc szczebiocą
 Gdzieś tu z niedaleczka,
 A to dziatki szczebiotąły
 Przy wiciu wianeczka.

24. Gdzie gościć w domu

Wszyscy.

Ciepły czas nadchodzi,

Wędrować się godzi,

Na majówki ranne

W gaiki cacanne.

Jedni.

Gdy powędrujemy,

Którędyż pójdziemy?

Drudzy.

Łakami, lasami,

Wszędzie Pan Bóg z nami.

Jedni.

Gdy powędrujemy,

Kędyż tam spoczniemy?

Drudzy.

W zielonym gaiku,

Na chłodnym kamyku.

Jedni.

Gdy powędrujemy,

Czém się przykryjemy?

Drudzy.

Temi listeczkami

Co wiszą nad nami.

Jedni.

Gdy powędrujemy,

Cóż tam jeść będziemy?

Drudzy.

Jagódki czerwone,

Rosą obmoczzone.

Jedni.

Gdy powędrujemy,

Cóż tam pić będziemy?

Drudzy.

Jest tam w źródle woda,

To nasza ochłoda.

25.

A ja wiem

I powiem

Nowinkę o wiosnie,

Jagódka
 Słodziutka
 Na boru już rośnie.

A ja wiem
 I powiem,
 Nowinkę też drugą,
 Że ją zjem,
 To powiem,
 Nie śpiewając długo.

26.

Dziewcze jagódki zbierało
 W rozmajonym lesie,
 Dziewcze sobie zaśpiewało,
 Rosa piosnki niesie.

A kukułka zakukała
 Z drzewka do dziewczki:
 Dzięki tobie kochaneczko
 Za śliczne piosneczki.

27.

Oj gajku, zagaiku!
 Dobry ten twój panek,
 Co ci sprawia w jednym roczku
 Aż troje sukmanek.

Tę zieloną masz na Świątki,
 Na Zaduszki płową,
 A na Gody jeszcze trzecią
 Bieluską, zimową.

28.

Oj sikorko, sikoreczko!
 Nie ściel gniazdka, kochaneczko,
 Nie ściel blisko nade drogą,
 Bo ci gniazdko popsuc mogą.

Uściel lepiej tam w gęstwinie,
 Tam w gęstwinie na leszczynie,
 Gdzie się listek nie zachwieje,
 Nikt się gniazdka nie spodzieje.

#

Oj sikorko, sikoreczko!
 Nie wierz temu, kochaneczko,
 Bo i w gaszczach po orzeszki
 Pastuszkowie depcą ścieszki.

Oj sikorko, sikoreczko!
 Ściel gniazdeczko, kochaneczko;
 Lepiej w borze na jaworze,
 Gdzie go dostać nikt nie może.

#

Oj sikorko, sikoreczko!
 Nie wierz temu, kochaneczko,
 Jak ten jawór zetną kiedy,
 Cóż z gniazdeczkiem będzie wtedy?

Oj sikorko, sikoreczko!
 Więc na sosnie ściel gniazdeczko,
 Sosna zawsze zielenieje,
 Wiatr gniazdeczka nie rozwieje.

#

Oj sikorko, sikoreczko,
 Nie ściel gniazodka tak daleczko,

W naszym sadku, na jabłoni
 Tam się gniazdko lepiej schroni.

My i płotek zapleciami,
 My i kotka wypłoszemy,
 Jeno miła sikoreczko,
 W naszym sadku ściel gniazdeczko.

29.

Jedno dziewczątko,
 Dziewczątko małe,
 Chowało sobie
 Gołąbki białe.

Chowało w zimie,
 W lecie chowało,
 I z tego wielką
 Uciechę miało.

Aż raz od sionki
 Drzwi uchyliło,
 Gołabek furknął,
 Już go nie było.

I jak ci furknął,
Siadł na jabłoni,
A dziewczę co tchu
Gołąbka goni.

Z jabłoni zleciał,
Przysiadł na dąbku;
Dziewczątka woła:
Dyś, — dyś, gołąbku!

I zleciał z dąbka,
Siadł na wisience,
Dyś, — dyś, — mój dysiu,
Zlec mi na ręce.

Z wisienki zleciał,
Przysiadł na płotku,
Dyś, — dyś, — mój dysiu,
Zlec, zlec klejnotku!

I zleciał z płotka,
Przysiadł na progu,
A tuś! — mój dysiu,
Tuś! — chwała Bogu!

I dziewczę za to
Garstką po troszku,
Na próg dysiowi
Sypnęło groszku.

30.

Czmych! — zajęczek pod kamionkę,
Oczki trze łapkami,
— Za co ty mnie, mój pastusku
Poszczuwasz pieskami?

Czy ja tobie łączkę zdeptał?
Drożkę przeszedł kiedy?
Czym kapustę w kapuśniku
Ruszył kiedy z biedy?

Żrebce łączkę ci zdeptały,
Wilk ci przeszedł drogę,
Krówki weszły ci w kapuśnik —
Czy ja za to mogę?

31.

Brzózeczko, brzózeczko!
 Co nad drogą stoisz,
 Czy się ty brzózeczko
 Siekierki nie boisz?

Czego się brzózeczka
 Siekierki ma bać?

Gdzie jój Bóg nazaczył
 Tam też musi stać.

32.

Żegnajmy się z piękną brzoza,
 Już ją ścięli, już ją wiozą,
 Jużci padła brzoza biała,
 Co pastuszków ocieniała.

Już się brzoza nie zieleni,
 Już nikogo nie ocieni,
 Płaczą chłopcy i dziewczęta,
 Że ta piękna brzoza ścięta.

33.

Nie tnij, ojcze, brzózki,
 Brzózki w białe ciało,
 Bo ją będzie boleć,
 Jak mnieby bolało.

A do lasu matko
 Nie chódź na jagody,
 Bo mi żal jagódek
 Jak własnej urody.

I nie koś braciszku
 Na łączce pokosów,
 Bo mi żal tej trawy
 Jak uciętych włosów.

Ani ty siostrzyczko,
 Nie rwij kwiatków jasnych,
 Bo mi ich żałosno
 Jakby oczek własnych.

34.

W gęstym sadku rosa kapie,
 Pachnie ziele, ptastwo śpiewa,

A Zosinka ptaszki łapie,
A Kasinka ziele zrywa.

Nie łap ptaszków, ty Zosinko,
Bo bez ptaszków nie wesoło;
Nie rwij ziela, ty Kasinko,
Bo bez ziela bardzo goło.

35.

Co najmilsze w kalince?
— Że ma białe kwicie,
Że stać lubi w dolince,
W dolince nad życie.

Co najmilsze w dziewczątku?
— Że się czysto nosi,
Że się tuli w zakątku,
Oczek nie podnosi.

36.

Jest w gaiku
Drożyna,

Nad dróżyną
Kalina,
Ze zwieszoną
Gałązką,
Nad dróżyną,
Nad wązką.

Tam dziewczeczka
Szła mała,
Tę gałązkę
Złamała,
I z liśćciami,
I z kwiaty,
Niesie sobie
Do chaty.

W chacie siedzie
Za stołem,
Stawi gałąż
Przed czołem,
I co w główce
Zaświta,
To szczebioce
I pyta:

Wywróćcie mi
 Matuchno,
 Czy ja téż tak
 Ładniuchno, —
 Jak Kalinka
 Na wiosnę, —
 Tak ładniuchno
 Wyrosnę?
 — Oj wyrośniesz
 Ty dziecię,
 Jeśli Pan Bóg
 Da życie,
 Wyrośniesz mi
 Dziewczynka,
 Jak ta w lesie
 Kalinka.

Ale jak mnie
 Nie będzie,
 Wnet ci krasy
 Ubędzie,
 Wnet opadnie,
 Jak wieniec,

Z twego liczka
 Rumieniec.

37.

Chrząszczyk usiadł na gałązce,
 Gałązce pochylęj,
 Chciał gałązkę rad rozbujac
 Ale nie miał siły.

Jeno z gałązki płaczącęj,
 Otrząsł krople rosy,
 I co u listków wisiały,
 Opadły na wrzosi.

#

Dziecię matce zasmuconęj
 Siadło na kolanie,
 Chciało matkę rozweselić,
 Ale nie jest wstanie.

Jeno matkę jeszcze bardziej
 W smutku rozrzewniło,

Aż jój kilka łez, jak groszek,
Z rzesów się spuściło.

38.

Zakukała kukułeczka
W sadeczku,
Kłoniąc główkę na zielonym
Listeczku:

— Póki latko, póty sadek
Cacany,
Zieleni się, jako wianek
Ruciany.

Oj nie będzie sadek zimą
Zieleniał,
Jeno będzie liść z pod śnieżku
Czerwieniał.

#

Zapłakało dziewczę w sadku
Przy grzędce,
Opierając smutną główkę
Na rączce:

— Oj miłec to młode latka
Na świecie,
Ścielą się, jak kiedy wianki
Kto plecie.

Oj nie będą młode latka
Wciąż tak iść,
Jeno będą gasnąć jak ten
Marny liść.

39.

Oj płynie na wodzie siniej
Zwiany kwiat z kaliny,
Płynie, ginie wiosna młoda,
Jak z tem kwiciem woda.

Młoda wiosno, gdzie nam giniesz?
 Gdzie nam się podziewasz?
 W ciemne bory, lasy płyniesz,
 Z wiatrem się rozwiewasz. —

40.

Dziękowała brzoźka biała
 Zaciszu leśnemu:

Oj jakże ja wydziękuję
 Ustronkowi twemu?

Tum podrosła, tum się leśnych
 Ptaszków nasłuchała,
 Listeczkami, gałązkami,
 Oj, nawywijała!

#

Dziękowała wiochna mała
 Swojej wiosce milój:
 Twoje strzechy i uciechy, —
 Bodaj się święciły!

Tum podrosła, tum się ptasich
 Piosnek wyuczyła,
 W maikowych, wiosniankowych,
 Płasach nacieszyła,

Wszak podziękuj, panie, za to, że
Iż cię wywyższył, i w niebie
W aniołach, w świętych
Płaszcz przetrzymał, i

Wszak podziękuj, panie, za to, że
Iż cię wywyższył, i w niebie
W aniołach, w świętych
Płaszcz przetrzymał, i

Tam podziękuj, panie, za to, że
Iż cię wywyższył, i w niebie
W aniołach, w świętych
Płaszcz przetrzymał, i

Wszak podziękuj, panie, za to, że
Iż cię wywyższył, i w niebie
W aniołach, w świętych
Płaszcz przetrzymał, i

LETNICE.

II.

LETNICE.

Miły mój, miły mój,
Ciepły mój, ciepły mój,
Wszak podziękuj, panie, za to, że
Iż cię wywyższył, i w niebie
W aniołach, w świętych
Płaszcz przetrzymał, i

LETNICE.

1.

Miły święty Janie,

Cóż na powitanie

Niesiesz nam z puszczy nowego?

— Przynoszę wam wianki

Z drobnój macierzanki,

Pęk cały ziele różnego.

Snop łączu na ganek,

Na stół jagód dzbanek,

I pierwsze z pola już strączki, —

I kropliste rosy,

Kośnikom do kosy

Na bujne smugi i łączki.

2.

W szczerem polu na dąbeczku
 Kukulka żalosna,
 Zakukała, zapłakała,
 Że nie zawsze wiosna.

Jakby żrało żytko w polu,
 By wciąż wiosnę miało?
 Jakby żrało jabłko w sadzie,
 By wciąż lato grzało?

Jakby marzły kłosa w stogu,
 By wciąż jesień trwała?
 Jakbym na chleb ja rabiła,
 Bym wciąż była mała?

3.

W żrałem życie ozwały się
 Polnych świerców głosy:
 Nic stać żytu dłużej w polu
 Z dostanemi kłosa.

I dziewczęciu, niebożęciu,
 Smutnie serce wróży:
 Już ty w domu, gdzieś urosła,
 Będiesz nie najdłużej.

Na łanie pszeniczki,
 Trzy hoże siostrzyczki
 Żną i żną;

Miły, mocny Boże!
 Któż im dopomoże?
 Nie wyżną;

Słoneczko już nisko,
 Wieczorek już blisko,
 Nie wyżną.

Żwawo się zwijają,
 Snopeczki znaszają,
 Nie zniosą;

Miły, mocny Boże!
 Któż im dopomoże?
 Nie zniosą;

Słoneczko już nisko,
 Wieczorek już blisko,
 Nie zniosą.

Kukuleczka kuje,
Kopieczki rachuje,

Nie zliczy;
Miły, mocny Boże!
Któż jój dopomoże?

Nie zliczy;
Słoneczko już nisko,
Wieczorek już blisko,
Nie zliczy.

5.

Nie wiesz ty słoneczko
W twojej główce złotej,
Co to być dzień cały
U ciężkiej roboty.

Gdybys z nami było,
Dopierobys znało,
Późniejbys wschodziło,
Rychlój zapadało.

— Oj, robotni ludzie,
Co to wam pomoże,

Że ja później wstanę,
Rychlój się położę.

Wy przed wschodem w polu,
W polu po zachodzie, —
Za to też wam zimną
Bieda nie dobodzie.

6.

Powiadały
Nam żniwka,
Że nam Pan Bóg
Da piwka,

Da nam z chłodnej
Piwnicy,
W malowanej
Szklenicy.

7.

Oj, szczęśliwie zażać żytko,
Dał nam Bóg!

Oj, szczęśliwie sprzątnąć wszystko,
Dał nam Bóg!

Jeno jeszcze zdrowo spożyć,

Daj Boże!

Do nowego żniwka dożyć,

Daj Boże!

8.

Dobra niwka była,

Dobrze obrodziła;

Stoi snop przy snopie

I kopa przy kopie.

Zaprzęgajcie woły,

Jężdźcie na bory,

Trzeba ciąć podpory,

Podpierać stodoły.

9.

Dałeś Boże pożąć,

Daj Boże i spożyć,

Do nowego plonu

Starym chlebem dożyć.

Dobrym darz omlotem,

Pulchnem ciastem w dzieży,

W piecu pięknym wzrostem —

Chleb nam dany świeży.

10.

Wołałaś ty przepióreczko:

— Pójdźcie zacząć żniwo! —

Teraz sama gdzie się bawić

Nie masz jako żywo.

Trzebaby choć kęs pszeniczki

Stojącej zostawić,

Żeby nasza przepióreczka

Miała się gdzie bawić.

11.

Przynosimy plon,
Ze wszech czterech stron:

Tam z oźminy i z jarzyny,
Tam ze sadów i z leszczyzny,
Przynosimy plon.

Przynosimy plon,
Ze wszech czterech stron!
Bodaj wszystko plonowało,
Jak najlepszy plon wydało,
Jak najlepszy plon!

12.

O mój Boże, mocny Boże!
Żywisz ty ród ptaszy,
Dasz dla pszczółek dosyć ziolek
I bydłatom paszy.

Kogo stworzysz, nie umorzysz,
— Dawno mówią starzy, —

Kto dał życie zajączkowi,
Ten i trawkę zdarzy.

13.

Tak chłop śpiewa,
Kiedy siewa
Zboże na rozłogu:
— Gdzie się chrośnie,
Tam urośnie —
I będzie po Bogu;

Coś dla ptaka
I robaka,
Coś dla przyjaciela,
I dla siebie
Ku potrzebie,
Chociaż mało wiela.

14.

Szare gęsi podlatały,
Na ścierniskach rozmawiały,

Jak jagódce dobrze w chłodzie,
A dziewczęciu w swoim rodzcie.

Miła dla niej tam gościnka
U matuli, u tatyńka, —
Ale onych jak nie stanie,
Cóż się z biedną wtedy stanie?

Oto — gdzie jej stąpa nóżka,
Ta zarośnie dla niej dróżka,
Płaczącemi brzezunami,
I gorzkiemi olszynami.

15.

Sen, matuchno, chce mnie zmorzyć
Radźcie, gdzieby główkę złożyć?

— Na murawce, koło zdroja,
Przedrzymaj się, corus moja.

— O, — tam krówki przyjdą poić,
Będą śpiącą niepokoić,

— Więc posłuchaj mnie, kochanie,
Idź do sadku na wyspanie,

— O, — toć i tam wietrzyk wieje,
Ptaszki budzą, liść się chwieje.

A tu ojciec wchodzi na to,
I corunię zlątał za to:

— Nie tobie to moje dziecko,
Patrząc słodkich snów na świecie,

Bóg wie! — może przyjdą na cie
Takie czasy w cudzej chacie,

Co ty będziesz tam kontenta,
Dospać rana, aby w święta, —

I dziękować Bogu będziesz,
Kiedy mało-wiele siędziesz,

Na murawie, czy na ławie,
Przy ubogiej twojej strawie.

16.

Masz u źródła czystą wodę?

Pomnij go nieklócić;

Masz u matki swój ochłodę?

Pomnij jój nie smucić.

Bo gdy w źródle woda mętna,

Jakże się napoisz?

Bo gdy matki dusza smętna,

Jakże się ukoisz?

17.

Oj musisz ty, moje dziecko,

Pracowitem być.

— Cóż, kiedy ja jeszcze mała,

Nie umiem robić.

— A to możesz pleć zagonek,

Albo łupać bób.

— Czy mnie matka rzekła kiedy:

Tak a tak to rób?

— No, to widzisz, tam brzoźeczka

Stoi przed wroty;

Chcesz, — to ona cię nauczy

Wszelkiej roboty.

18.

U jednych dzieweczek,

Pachnie porządyczek;

W każdym się tam statku

Przejrzeć, jak w zwierściadłku.

Czyściutko, jak z płatka,

Umieciona chatka,

A dokoła ścianek

Ogródek jak wianek.

#

U drugich dzieweczek,

Inszy obrządyczek:

Świnki w sionce ryją,

Psy naczynia myją.

Izby nie zamiecie,
Kupą stoi śmiecie,
A łyżki pod ławą
Zarosły murawa.

19.

Bodajś ty mi z twoją modą,
Taką paradną, paradną!
Nawiązałaś koralików,
Mienisz się ładną, ej, ładną!
Koraliki, fontaziki, —
Znaczą nie wiele, nie wiele,
Jak nie umiesz chleba upiec,
Ni prząść kądziele, kądziele.

20.

Przeszłać pora, kukuleczko!
Twojego kukania,
Przeszłać pora, kukuleczko!
W gaju polatania.

Wnet ci przyjdzie w suchym krzaczku,
Przez poźółkle liścia,
Z pół wyglądać pajęczyny
I jesieni przyjscia.

#

Przeszłać pora, twego, — dziewczę,
Z ptaszkami śpiewania;
Przeszłać pora twego, — dziewczę,
W kwietniczku hasania.

Wnet ci przyjdzie sięść pod strzechą
Z lnianą kądziółeczką,
Prząść w izdebce, na ławeczce,
Zglądać w okienczko.

21.

Oj, ubogi kwestarz idzie,
Niema nic swojego,
Jeno treпки te na nogach,
Z drzewa lipowego.

I paciorki te kokowe,
Co u paska nosi,
A wszędzie za dobre dziatki
Pana Boga prosi.

Kasinka téż koraliki
Dała mu na kościół,
Żeby za nią się pomodlił,
Żeby za nią pościł.

— Będę modlił się w niedziele
I pościł soboty,
Żeby była Kasineczka
Dobra do roboty.

Będę pościł ja soboty,
Modlił się w niedziele,
Żeby była Kasineczka
Dobra do kądziele.

22.

Biała pajęczyna
Ścierniska okryła;

Oj, żebym ja prędko
Szyć się nauczyła.

Wyszylabym sobie
Bielutką chusteczkę,
Braciszкови memu
Piękną koszuleczkę.

Nosilby braciszek
Piękną tę koszulkę,
Modliłby się zemną
Za naszą matulkę.

Że mnie tak młodziuchno
Szyć już nauczyła,
Żem mu koszuleczkę
Tak pięknie uszyła.

23.

Lata gaska, lata
Z wysokiej góreczki,

4*

Zbieram sobie piórka,
 Będą poduszeczki.
 A piórko do piórka
 I do kaska, kasek,
 Będzie pościółeczka
 Choć nie chowam gąsek.

24.

Zrządziła się psota
 Szkodniczce nicpocie,
 Poszła na makówki
 I uwięzła w płocie.
 — Cóż ja sobie pocznę,
 Szkodniczka nicpota,
 Oj, nie mogę wyjąć
 Swojej nóżki z płota.

Przyszedł ci gospodarz,
 Co jego makówki,
 Nagnał ci jój, nagnał
 Rozumu do główki.

25.

Widzisz - że, dziewczuszko,
 Widzisz - że, — widzisz - że,
 Różowe jabłuszko,
 Urwij - że, — urwij - że!
 Ej, niech sobie wisi
 Jabłuszko różowe,
 Bo ono nie nasze,
 Jeno sasiadowe.

26.

Oj, w sobotę po południu
 Jabłonkę sadziła,
 A w niedziele raniuteńko
 Bogu się modliła.

Żeby jój się jabłoneczka
 Dobrze przyjąć chciała,
 Żeby prędzój, jak najprędzój
 Jabłuszka wydała.

Jużci mojej jabłoneczce

Jeden roczek mija,

Jużci moja jabłoneczka

W listki się rozwija.

Jużci mojej jabłoneczce,

W drugim zaraz lecie,

Rozpekły się pąkóweczki,

I stanęła w kwiecie.

Jużci mojej jabłoneczce

Trzeci roczek schodzi,

Jużci moja jabłoneczka,

Jabłuszka mi rodzi.

I urwała pani matce

Jabłuszko czerwone;

— Oto macie, pani matko,

Przezemnie-ć sadzone!

27.

Ptaszek gniazdko wije,

Zwierz się w jamy kryje.

Ja biedny człowieczek

Zbuduję domeczek.

Sosny wybująły,

A ja jeszcze mały,

Jak jeno urosnę,

Zetną w boru sosnę.

Narzę z niej deseczek,

Uklecę domeczek,

Mały, malusienki,

Cały nowusienki.

Dam w nim okieneczka,

Od wschodu słoneczka,

Żeby nas budziło,

Jak będzie wschodziło.

Dam w domku i drzwiczki,

Prosto od uliczki,

Żeby i ubogi

Miał wniście od drogi.

A prosto w okienka,

Będzie Boża-męka,

Żeby Bóg łaskawy
Patrzył w nasze sprawy.

28.

Biada mi, oj biada!

— Mówił len zielony, —
Rzadko deszczyk pada
Na zagon spalony.

Nie da mi urosnąć,
Podnieść się od ziemi,
Ani ubrać główkę
Kwiatkami modremi.

#

Biada mi, oj biada!

— Mówi biedne dziecię, —
Niema w domu chleba,
Trzeba służyć w świecie.

Bieda urość nie da,
Przy kochanej matce,

I rozumu nabrać
W rodzicielskiej chatce.

29.

A kiedy ja z domu,
We świat powędruję,
Komuż wtedy, komu
Naprzód podziękuję?

Komużbym ja, komu
Naprzód dziękowała,
Jeno matce w domu,
Co mnie wychowała.

30.

Oj, tatuniu, tatyneczku,
Tatulku jedyny!
Nie dajże mnie do miasteczka,
Daj mnie do wioszczyzny.

Wolę ci ja na wioszczynie
 Kłoski w polu zbierać,
 Anizeli po miasteczkach
 W boki się podierać.

Bo niejeden był w miasteczku
 Jeno raz na rynku,
 A już matka płakiwała:
 — Popsuleś się synku! —

31.

Oj żebyś mnie w miejską służbę
 Miała matko dać,
 To mnie lepiej w kałek za wsią
 Prosto ze lnem kładź.

Bo len przecie będzie lepszy,
 Jak wyjmiesz z błota,
 A ja już jak w złe zagrzeżnę,
 Będę nicpota!

32.

Hěj na górze
 Dębina,
 Przy dębinie
 Dolina,

Przy dolinie
 Staweczek,
 Przy staweczku
 Młyneczek,

A w młyneczku
 Młynarka,
 U młynarki
 Cór parka,

Jednej imie:
 Jagusia,
 Drugiej imie:
 Hanusia,

Tėj smakował
 Chleb miejski,

A téj drugiéj
 Chleb wiejski,
 Ta na miejskim —
 Nie hoża,
 Ta na wiejskim,
 Jak róža.

33.

Zachodzi słoneczko
 Za las kalinowy,
 Zimna rosa pada
 Na sadek wiśniowy.

Nie padaj, nie padaj
 Moja zimna roso,
 Aż z ochronki do dom
 Nie zabiegne boso.

34.

Zachódź słońce,
 Zachódź skrzące

Złocistą koroną,
 Za dębine,
 Za leszczyne,
 Za paproć zieloną.

Słońce w dole,
 Jak na stole
 Malowana miska,
 I nad ziemią
 Mgły się dymią,
 Wieczera już bliska!

35.

Czas do domu, czas!
 Już wołają nas!
 Dzwonek z wieży do pacierzy,
 Matka z progu do wieczery,
 Już wołają nas,

Czas, czas, czas,
 Czas do domu, czas!

36.

Chodził senek i drzemota
 Za chałupką koło płota,
 I tak sobie rozmawiali:
 — Gdzież będziemy nocowali?

Tam będziemy nocowali,
 Gdzie się spory ogień pali;
 Gdzie chałupka najcieplejsza,
 Gdzie dziecina najmilsza.

37.

O Święty Józefie!
 Racz dziecię piastować,
 Jak trochę podrośnie,
 Naucz je pracować.

O Matko Najświętsza!
 Chćiej mu błogosławić,
 Przez Syna Twojego
 Łaskę jemu sprawić.

Aniołowie święci,
 Z nieba przybywajcie,
 Dzieciątku miłemu
 Sen łagodny dajcie!



III
 BUKI.

Aniołowie święci
 Niech przybywacie
 Do serca miłego
 Za Józefa i Marię
 I tak sobie rozmawiali:
 — Gdzież będziemy nocowali?

Tam będziemy nocowali,
 Gdzie się spory ogień pali;
 Gdzie chatupka najcieplejsza,
 Gdzie dzieciąta najmiłejsza.

O Święty Józefie!
 Racz dziecię piastować,
 Jak trochę podrosnąć,
 Nareszcie nacować.

O Matko Najświętsza!
 Chceją mi błogosławić,
 Przez Syna Twójego
 Łaskę jemu sprawić.

DUMKI.

I.

Za lasem, za górą
 Zszedł się z chmurą,
 W pasy się wiewiał,
 Kto kocha

III.

DUMKI.

Wicher się zwrócił,
 Chmura w bagno rucił,
 Aż woda płuksała,
 Jak chmura spadała.

Gwizdał sobie potem,
 I leciał z łaskotem,
 Aż usłysze góry,
 Bie też drąge chmury.

DUMKI.

1.

Za lasem, za górą
Zszedł się wicher z chmurą, —
W pasy się porwali,
Kto kogo przewali.

Wicher się obrócił,
Chmurę w bagno rzucił,
Aż woda pluskała,
Jak chmura spadała.

Gwizdnął sobie potem,
I leciał z łoskotem,
Aż na łyse góry,
Bić też drugie chmury.

2.

Lecą wrony
 Z mroźnej strony,
 I żalobnie kraczą;
 A niejedni
 Ludzie biedni
 Na niedolę płaczą.

3.

Posiwały sronem góry,
 Posiwały lasy!
 Gdzieście z liściem uleciały
 Młode nasze czasy?
 Młode latka, — śpiewne ptaszki,
 Gdzieście podziały się?
 Żebyście wy w lasach były,
 Zieleniałyby się.

Lasy z wiosną w liść porosną,
 Nam się bardziej smucić,

Bo latka co nam uleca,
 Już im się nie wrócić.

4.

Tyś nie powiadał,
 Żebyś wnet opadał,
 Liściu mój, liściu klonowy!
 A tu, — ku ziemie
 Opadasz na ziemię,
 Że nieznać ścieszki gajowej.

#

Tyś nie dopuszczał,
 Żebyś mnie opuszczał,
 Ojczy mój, ojczy jedyny!
 Teraz — ty w ziemi, —
 Ja przed łzami memi
 Nie widzę we świat dróżyny! —

5.

Postawię ja świecę
 Naprzeciw księżycy,
 Czy jak jasny księżyc
 Jaśnieć będzie świeca?

Postawię ojczyma,
 Naprzeciw rodzica,
 Czy tak miłem licem,
 Jak rodzic przyświeca?

Oj, wielka różnica —
 Świeca od księżycy,
 Ale jeszcze większa,
 Ojczym od rodzica!

6.

Córnia się do matuli
 Przytula,
 A córnię zagaduje
 Matula:

Powiedz-że mi, moje dziecie,
 Moj kwiecie!
 Co téż tobie najmilszego
 Na świecie?

— Wyście miłsi mi niżeli
 Cały świat,
 Boście pod sercem nosili
 Mnie jak kwiat.

A ileście drzazg po nocach
 Spalili?
 Dopókiście mnie przy piersiach
 Karmili.

Żadnejście, jak Bóg dał, nocy
 Nie spali,
 Jenoście się na poduszkach
 Wspierali.

— Oj, i we łzach, com nad tobą
 Wylała,
 Jużbys ty się, miłe dziecie,
 Skapała!

7.

Dziatki, moje dziatki!
 Siądźcie koło matki;
 Osuje się wami,
 Jako kwiateczkami.

Ale moje dziatki,
 Coście mnie obsiadły,
 Nie sieję, nie orzę,
 Cóż będziecie jadły?

— Matuchno ty miła!
 Nietrzeba nam siła;
 Kawałeczek chleba,
 Więcej nam nie trzeba.

Przy chlebie i wodzie,
 Głód nam niedobodzie;
 Dosyć na tém mamy,
 Kiedy się kochamy.

8.

Idzie dziadek borem, lasem,
 Przymierając głodu czasem;

Suknia z niego oblatuje,
 Wiatr dziurami przelatuje;

Trzeba dziadka poratować,
 Chleba, soli nie żałować.

9.

Oj, sierotka nieboga,
 Stoi bosa u proga;
 Czem ją mogę, wspomogę,
 I przeżegnam na drogę.

Te trzewiczki, choć z lata,
 Dam sierotce na lato,
 I buciki na zimę,
 A sam, chyc! — pod pierzynę.

10.

Bujna brzoźka ku pochylój
 Brzoźce się schyliła, —
 — Użalasz się na macochę
 Sieroteczko miła.

Nachodzisz się ty w koszulce,
 W jednej i nie nowój;
 Naśpisz się na twardój ziomec,
 Z piąsteczką pod głowy.

A ja — jakże wydziękuje
 Mojej matce miłej?
 Szczęsne moje młode latka,
 Bodaj się święciły!

Nachodzę się w świątki, piątki,
 W białych koszuleczkach;
 Mnie nie twardo, — mnie nie nisko
 Na pstrych poduszeczkach.

11.

Tęskna nocka bez miesiąca,
 Dzionek bez słoneczka;
 Nie pod okiem matki swojej
 Tęskniejsza dziewczeczka.

I tęskne jej młode latka,
 Bez matczynój rady,
 Jako lasy bez kukulki,
 Bez słowika sady.

12.

Oj, żebym ja była
 U matusi dłużej,
 Chodziłabym sobie,
 Jak kwiateczek róży.

Teraz jak lilija,
 Co wiatr na nią wieje,
 Ja blada i marna,
 — Od wiatru się chwieję.

Oj, wiewajże, wiewaj
 Wietrze wieczorowy; —
 Wywiewaj, wywiewaj
 Smutne myśli z głowy!

13.

Tam pod brzozą, pod cienistą,
 Łyszcząca murawka,
 A przy pieńku, przy spruchniałym,
 Wypalona trawka.

I u matki, u jedynej,
 Dzatki aż łyszcząły,
 A przy grobku, przy matczynym,
 Główni im spłowiwały.

14.

W lot gołąbka uroniła
 Piórko na jezioro; —

Matka poszła precz — do nieba, —
 Ja w cudze podwórko!
 Biada piórku na jezioro,
 Tak samemu pływać;
 Biada w cudzem mnie podwórku
 Łzami się zalewać!

15.

Oj sierota tam pod płotem
 Wyrzeka z płaczem:
 — Nie mam ci ja mojej główki
 Położyć na czém.
 — Połóż ci ją na kamieniu,
 Niebogę dziecię,
 A choćby był i najtwardszy,
 Zmiękcysz go przecie.

16.

Wy mi płaczecie oczuszka,
 Wy mi płaczecie, płaczecie,
 Bo matusi i ojcuszka,
 Nie ma na świecie, na świecie!

Ni siostrzyczki, ni ja bratka,
 Sama jedyna, — jedyna-ć!
 Po czymże was młode latka,
 Będę wspominać, wspominać?

17.

Powij wietrze, powij,
 Na górze i w dole, —
 Może ty rozwiejesz
 Moją lichą dole.

— Chociaż ci ja będę
 Bez przestanku wiał,
 Już ja nie rozwieję
 Tego co Bóg dał.

18.

O mój Boże, mocny Boże!
 Com ja zawiniła,
 Iżem ja się tak ubochną,
 Na świat urodziła?

— Nie frasuj się, moje dziecię,
 Jest ci Bóg na niebie;
 Ma on jeszcze tyle bogactw,
 Że ma i dla ciebie.

Jeno go trza pięknie prosić,
 A przytem pracować;
 Nie będzie też Pan Bóg taki,
 Żeby ci żalować.

19.

Oj sierocie
 Na tym świecie
 Ludzka ochłoda,
 To jak w lecie

Przy robocie
Studzienna woda!

Oj na świecie,
Nad nieboga
Ochłoda ona,
To jak w lecie
Nade droga
Wierzba zielona!

20.

Sierota przed Bogiem
Na niedolę biada,
A Pan Bóg sierocie
Z nieba odpowiada:

Dałem ci ja rączki,
Dałem zdrowe obie, —
Sieroteńko miła,
Zarób sama sobie.

21.

Sierotka w komorze
Z Bogiem rozmawiała,
Pod słomianą strzechę
Boga zapraszała.

— Bądź jeno cierpliwa,
Dam ci ja pociechę:
Przyjdę z aniołami,
Pod słomianą strzechę.

Sam pobłogosławię,
Aniołów zostawię,
Żeby w każdej chwili
Sierotkę cieszyli.

22.

Zaszumiały lozy,
Rozlały się rzeki;
Umarł ojciec, matka, —
Sierota - m na wieki!

Wyjdę ja przed wrota,
 Za główkę się trzymam;
 Ludzie orzą, sieją, —
 A ja nic już nie mam.

Oj robię ja, robię,
 Nieboga sierota,
 A ludzie gadają: —
 Ladacę robota.

Oj robię ja, robię,
 Aż rączki ustają;
 Jak przyjdę do chaty,
 Do mnie nie gadają.

Ukroję ja chleba,
 Jak dębowy listek,
 A już patrzą na mnie,
 Czy nie wezmę wszystek.

I z oczu im znijdę,
 Usiedę za drzwiami;
 — Wejrzę na chlebaszek,
 Zaleję się łzami.

Rozstap - że się ziemio,
 Niech zapadnę w ciebie;
 Będę ojca, matkę
 Miała koło siebie!

23.

Komuż gorzój w świecie,
 Jak sierocie biednej?
 Dzień i noc pracuje,
 Nie ma chwili jednej.

A ludzie się kary,
 Nie lękają z nieba, —
 Jeszczeby sierocie
 Zazdrościli chleba.)

Prosi gospodynią,
 Żeby jeść jej dała;
 Dzisiaj - m nie paliła,
 Nic nie gotowała.

Idź-że ty spać sobie,
 Jutroć dam wieszczę;
 O głodzie sierota
 Do spania się bierze.

Ledwo się układła
 I przymknęła oczy,
 A już gospodyni
 Do łóżka przyskoczy:

Wstawajże niecnoto!
 Dosyc tego spania;
 Któż tak późno bydło,
 Jako ty wygania?

Nie ma czém sierotka
 Ogieniaszka skrzesać;
 Nie ma się czem, biedna,
 Odziać i uczesać.

Pognała bydelko
 Do lasu głęboko,
 Żeby lez jój ludzkie
 Nie widziało oko.

Posłali mnie do lasu,
 Szukać jagód, poziomek;
 Nie miałam ci ja czasu,
 Szukać jagód, poziomek;

Jenom poszła na wzgórek,
 Gdzie jest świeży grób matki;
 Tam ja gorzkie lzy lała,
 I stroiłam go w kwiatki.

— Któż tam płacze nademną,
 Kto mi chodzi po grobie?
 — To ja, córka jedyna,
 Ja sierota po tobie!

Któż mnie teraz uczesze?
 Kto mi lica umyje?
 Komuż smutki wypowiem?
 Żalność serca odkryje?

— Idź do matki, do chrzesnej,
 Ta ci włoski uczesze,

Taę wychowa ku Bożęj,
I ku twojęj pociesze.

25.

Poszły dzieci na jagody,
Aż nad leśne zaszyły wody,
I we wielkim tam kłopotcie,
Każą naprzód brnąć sierocie.

Brnęła, — brnęła, — utonęła!
A macocha zaś mówiła:
Nie żal mi tak sieroteczki,
Jak mi żal jęj koszuleczki.

26.

Raz biedna sierotka,
Nieszczęśliwe dziecię,
W ostatnięj koszulce —
Chodziło po świecie.

I napotkał ci ją

Sam Pan Jezus w drodze,

— Gdzie idziesz sierotko?

— Matki szukać chodzę.

— Oj, niechódź-żę, niechódź,

Bo daleko zajdziesz,

Swojęj matulinki

Nigdzie tam nie znajdziesz.

Ale idź, sieroto,

Na cmentarz zielony,

Ozwie ci się matka,

Z tęg ziemi święconęj.

— Któż tam puka, stuka,

Po moim tu grobie?

— To ja, matulinko,

Tak tęsknię po tobie.

Matulinko złota,

Weź-żę mnie do siebie;

Bo mi tu na świecie,

Bardzo źle bez ciebie.

Nikt mnie nie pogłaszcze,

Nikt mnie nie przytuli;

A macocha nie chce

Wyprać i koszuli.

A jak mi ją pierze,

Leci z niej paździerze;

A jak mi ją daje,

Ciężko na mnie łaje.

Oj, i jak mnie czesze,

Wydziera mi plesze;

A jak mnie zaplata,

Izbę mną zamiata.

I zesłał Pan Jezus

Aniołów od siebie;

Ci wzięli sierotkę,

Posadzili w niebie.

I zesłał Pan Jezus

Czarnych czartów z piekła;

Ci brali macochę,

A ta z płaczem rzekła:

— Oj, dajże mi Boże,

Na tamten świat wrócić,

Już nie dam sierocie

Po świecie się włóczyć!

27.

Oj, jest ci tam, pono, w niebie

Krzesło szcero złote,

Dla macochy, co na świecie

Kochała sierotę.

Ale gesta pajęczyna

Na krzesło już spadła,

Bo tam, pono, jeszcze żadna

Macocha nie siadła.

28.

Bodaj na macochę,

Nikt dobry nie poszedł,

Bo macocha kole, —

Jak kołący oset.

Ja kołący oset,

Z daleka ominę;

Na macochę płaczę,

W każdziutką godzinę.

29.

Oj, w niedzielny, święty ranek,
Bogu ducha oddał Janek,

I sąsiedzi zasmuceni,
Położyli Janka w sieni.

Położyli na ławeczce,
We śmiertelnéj koszuleczce,

I moglię wykopali,
Piaskiem oczy przysypali.

Potem ziemią zarzucili,
I kalinę posadzili.

Po gałązkach wiatr szeleści,
Słychać z chatki płacz niewieści;

Słychać płacz ze smutnéj chatki,
Narzekanie biednéj matki:

— Oj, żebym ja była ptakiem,
Podleciałabym nad krzakiem,

Usiadłabym na kalinie,
I wołała: O mój synie!

Podaj mi choć rękę twoją!
Podałbyś na prośbę moją,

Ale darmo, synu miły,
Piaski ciebie przywalily.

30.

Pod drzewem, przy drodze,
Spało sierot dwoje;

Drzewo się złamało,
Zabiło oboje.

Oboje zabiło,
I dobrze zrobiło;
Żadne nie zostało,
By z żalu płakało.

31.

Była biedna sierotuszka,
Bez matysi, bez ojczuszka;
Bo ojczuszek i matusia,
Ci już w niebie u Bożusia:
Przed Panienką królującą,
Palą świeczkę gorejącą,
I Jezusa upraszają,
Do nóżek mu upadają;
— Och, puść-że nas Synu Boski!
Z dżdżem roszącym tam do wioski, —
Z mgłym miesiącem do okienka,
Gdzie jest nasza sieroteńka.
Niechże my tam popatrzymy,
Czy sierotka krzywdy nie ma,

Tam u ludzi na wysłudze,
W cudzej chacie, dziecię cudze. —

I dwie dusze, jak anioły,
Z dżdżem się spuszczą na padole, —
Z mgłym miesiącem do okienka,
Gdzie nieboga sieroteńka.

Popatrzyły — i w tej dobie,
Kości wstrzęsły się w ich grobie!
Dusze w niebo wzięły duszkę,
Sierotuszkę — tam na służkę.

32.

Wzeszła gwiazda nad kościółkiem,
Pod kościółkiem rosa, —
I sierotka na grób matki
Co noc przyszła bosa.

Na kalinach śpiące ptaszki
Kwileniem budziła,

Tłukła główkę, — włosy rwała, —
— Długo nie pożyła.

Między bluszczem i barwinkiem,
Ostem i pokrzywą,
Kopacz znalazł na tym grobie
Sierotkę nieżywą.

Po trzech dniach ją pochowali
W dolku pod kościołem;
Ale szkoda — pochowali,
Nie przy matce społem.

Grób matczynin przy kościółku
Był po stronie jednej,
A po drugiej za kościółkiem,
Grób sierotki biednej.

Tam na grobie, na matczynym,
Lipka wyrastała,
A sierotce skądsiś brzoźka
Sama się zasiała.

I choć matka ze sierotką
Nie leżały społem,

Wszelako się lipa z brzoźką
Zrosły nad kościołem.

33.

Wyprawiali bracia ucztę,
Siostry zapraszali;
Po bogatą na trzech koniach;
Posłów trzech posłali, —
A ubogiej ledwie jeno
Znać przez ludzi dali.

Możną siostrę za wrotami
Bracia spotykają,
A ubogiej i na progu
Jeszcze nie witają,
I tę w kącie, tę przy piecu
Na ławie sadzają.

Możną siostrę miodem poją,
Piwem siostrę biedną;
Tamtę proszą na trzy noce,
Tę przed nocą jedną.

Wysełają, wyprawiają,
Siostrę swoją biedną.

Wyszła ona po za wrota,
I zapłacze szczerze:

— Niech tam w boru i zwierz dziki
Życie mi odbierze,

Już niestoję o wasz nocleg,
Ani o wieszczę.

Posłyszała siostra można,
I woła w téj chwili:

— Wróćcie siostrę i przeproście,
Wróćcie, bracia mili,

A co dacie, tem będziemy
Z siostrą się dzielili.

34.

O polska korono!

Co słyhać o tobie?

Kosztowne klejnoty

Dałaś strwonić sobie.

Ziemia już nie rodzi,
Jak przedtem rodziła,
Czy ją zaniedbano?
Czy się wypleniała?

Ni ją zaniedbano,
Ni się wypleniała,
Jak jój Bóg przykazał,
Ziemia uczyniła.

Oj, przedtem lud stary
Brzydził się grzechami,
A teraz lud młody
Liczy tysiącami.

Tysiącami grzechów
Ten lud młody liczy,
Ojciec, matka słyszy,
Dzieci nie wyćwicy.

Dzieci nie wyćwicy,
Czarta nie odstraszy,
A czart go krępuje,
Ten lud młody nasz.

Oj, matko, ty matko!

Żebyś ty wiedziała,

W piekle będzie za to

Twa dusza gorzała.

A żebyś ty była

Wczesne słówko rzekła,

Możebyś swą duszę

Wybawiła z piekła,

Dziś matka u córki

Miejsca nie zagrzeje,

Bo się u niej w domu

Złe przekleństwo dzieje.

Ani siostra siostry

W domu nie uwidzi,

Bo się ta bogata

Za ubogą wstydzi.

Oj, córko, ty córko!

Coś się swych zaparła,

Bodajes ty była

Przed zrodzeniem zmarła.

Matka ciebie swemi

Karmiła piersiami,

Teraz wejrzy na cię, —

Zaleje się łzami.

Ojciec syna swego

O kęs chleba prosi,

A tu syn na ojca

Cięzki kij podnosi:

Idzie do drugiego, —

Ten go nie nocuje;

Idzie do trzeciego, —

Ten go psami szczuje.

Poszedł do czwartego, —

Ten chleb sobie kraje,

Prosi go o skibkę,

Syn ojcu nie daje.

Poszedł do piątego, —

Ukląkł tam na progu

I przy drzwiach zawartych —

Oddał ducha Bogu.

Najlepszy Pan Jezus
Z nieba wysokiego,
Bo on nie opuści
Nędzarza żadnego.

Anieli go wzięli,
Zanieśli do nieba;
W niebie już mu teraz
Niczego nie trzeba.

Ale ty nie przyjdiesz
Synu na te gody!
Z piekła będziesz wzdychał,
O kropelkę wody.

Oj, synu, ty synu!
Choćby całe morze,
W gorejącem piekle
Już ci nie pomoże.

W noc Zaduszną wiatr powiewa, —
Gdzieś smętarnie skrzypią drzewa,
Czy dziad nocy gdzieś u krzyża?
Czy się zkądisz drogą zbliża?

To nie skrzypią stare drzewa,
To nie dziad pod krzyżem śpiewa,
Jeno jakieś dusze jęczą,
Gdzieś w powietrzu tak się dreczą...

Nad smętarnem zapłakały,
I ku ziemi zawołały:
— Ziemi! ziemio! — przyjmij-że nas,
Bo Pan Jezus znać nie chce nas!

A ziemia im odpowiada:
— Oj, biada wam, biada, biada!
Czemuście to nie słuchały,
W ciężkich grzechach umierały?

Dusze rzewnie zapłakały,
I ku chmurom zawołały:

— Chmury! chmury! przyjmijcie nas,
Bo Pan Jezus znać nie chce nas!

A szum chmur im odpowiada:

— Oj, biada wam, biada, biada!
Czemuście to nie słuchały,
W ciężkich grzechach umierały?

Dusze rzewnie zapłakały,
I ku lasom zawołały:

— Lasy! lasy! przyjmijcie nas,
Bo Pan Jezus znać nie chce nas!

A szum lasów odpowiada:

— Oj, biada wam, biada, biada!
Czemuście to nie słuchały,
W ciężkich grzechach umierały?

Dusze rzewnie zapłakały,
I ku wodom zawołały:

— Wody! wody! przyjmijcie nas,
Bo Pan Jezus znać nie chce nas!

A szum wód im odpowiada:

— Oj, biada wam, biada, biada!

Czemuście to niesłuchały,
W ciężkich grzechach umierały?

Dusze rzewnie zapłakały,
I ku piekłu zawołały:

— Piekło! piekło! przyjmij-że nas,
Bo Pan Jezus znać nie chce nas!

A tam w piekle radzi byli,
Wrota piekieł roztworzyli,
Roztworzyli jak szeroko,
Otchłań ciemną i głęboką. —

Dusze na wskroś się przelekły,
Potruchłały i poklekły:
— Matko Boska! ratuj-że nas,
Bo Pan Jezus znać nie chce nas!

Matka Boska przybieżała,
Swym płaszczykiem je odziała:
— Piotrze! Piotrze! otwórz drzwiczki,
Wpuść do nieba te duszyczki! —

W ciękich grzechach umierał
Bo Pan Jezus nasz nie chce nas!

Bo Pan Jezus nasz nie chce nas!
— Piekło! Piekło! przyniż się nas!
I ku piekłu zawołał: —
Oj! —
Dusze zewnie zaplały

Ochlan ocinaj i głębokim
Bo Pan Jezus nasz nie chce nas!
Rozwój się jak szewce, —
I ku piekłu roztworzył, moralni
A tam w piekło namki był, waz szud

Bo Pan Jezus nasz nie chce nas!
— Matko Boska! ratuj się nas!
Potrzebowały i poklepy: —
Oj! —
Dusze na wskroś się przelęły

Wpusć do siebie te duszyczki!
Bo Pan Jezus nasz nie chce nas!
— Pienzel! Pienzel! otworz dziewczki
Zwym płaszczykiem je odzala!
Matka Boska przybiżala

Oj! —
A szum w...

PRZYŚPIEWKI.

Krakowski, Księżyki, Wyrwany

IV.

PRZYŚPIEWKI.

Czy toż u was, jak tu u nas,
Jest ta sama gadka?
Że tak miła swoja chatka,
Jak rodzona matka.

A nie swoja chatka cudza,
To już nie trocha,
Niż jest miła czelowiekowi
Jak gdyby matka.

PRZYŚPIEWKI.

Krakowiaki, Kołomyjki, Wyrwasy.

1.

Czy też u was, jak tu u nas,
 Jest ta sama gadka?
 Że tak miła swoja chatka,
 Jak rodzona matka.

2.

A nie swoja chatka cudza,
 To już ani trocha,
 Nie jest miła człowiekowi,
 Jak gdyby macocha.

2.

Oj, ciężko konopiom,
W mokrym dole gnić;
Ciężej człowiekowi,
W cudzym kącie żyć.

PRZYSPIEWKI

Krajkowicki, Keimowicki, Wywasy

3.

Miła strona, ta poranna,
Gdzie słońeczko wschodzi; —
Ale miłsza ta każdemu,
Gdzie się kto urodzi.

Nie tak miła swoja chatka

Jak rodzona matka

4.

Bodaj się świeciła
Ta rodzinna strona;
Miłać ona, miła,
Jak wiosna zielona!

5.

Dzień się rozedniewa,
Skowroneczek śpiewa,
— Dziatki do paciorka,
Do Ochronki wzywa.

6.

Grzeczne dziecko rychło wstaje,
Rosę otrząsa, otrząsa, —
A niegrzeczne późno wstaje,
Jeszcze się dąsa i dąsa.

7.

A wstawajże — kiedy wstają;
Zajadajże, — co ci dają;
Strzeż się tego, — czego bronią,
A uważaj, — na co dzwonią.

8.

Płacze dziecko przed chałupką,
 Jakże niema płakać?
 Matka nieda do Ochronki, —
 Z kimże ma poskakać?

9.

Matusia mnie łaja,
 Że się uczyć chodzę;
 Oj, biedać mi, bieda,
 Mizernej niebodze!

10.

Powiedzcie matusiu,
 Co wy też w tém macie,
 Że mi do Ochronki
 Chodzić zabraniecie?
 Wszak - ci to już ludziom
 Sam ksiądz pleban prawi,

Że tam rad Pan Jezus
 Działkom błogosławi.

11.

Ciężko temu, ciężko
 Co pod wodę płynie,
 Ale ciężej, ciężej
 Mnie biednej dziecinie.

Bo mam do Ochronki!
 Chodzić szczerą wola,
 A często matusia
 Chodzić nie pozwala.

12.

Dzieci się tam uczą —
 A ja nie;
 Muszę pasać gąski, —
 Biada mnie!

Drudzy do kościółka

Z książeczką,

A ja za gąskami,

Z różeczką.

13.

A ja do Ochronki

W każdziutki dzień chodze,

Tom rada!

Hop! wyskaczę sobie,

Hop! na jednej nodze,

Oj da, da!

14.

Rad się bawi ptaszek w lesie,

Rybka rada w stawie; —

A ja jeszcze bardziej rada

W Ochronce się bawię.

15.

A cóż tobie, cóż tobie?

Raj w Ochronce masz sobie;

Oj, gorzej mnie, gorzej mnie,

Za gąskami na zimnie!

16.

Oj, pada deszcz, pada,

Będzie chodzić slisko,

A ja niedbam na to,

Do Ochronki blisko.

Blisko, czy nie blisko,

Deszcz mnie nie zaleje, —

Słoneczko poświeci,

Wietrzyk mnie owieje.

17.

Malutkam ja była,

Na deszczykiem poszła, —

Zaraz po deszczyku
Tak otom podrosła.

18.

Oj, w naszej Ochronce
Wielka dzieci ciżba; —
Rozpychajcie ściany,
Kiedy ciasna izba.

Rozpychajcie ściany,
Co siły, co siły!
Żeby się tu wszystkie
Dziatki pomieściły.

19.

Nasza wioska jak wianek,
Jak majowy poranek,
Pachnie zawsze kwiatkami,
Chędogimi dziatkami.

20.

Za to mi się podobacie,
Że chędogo wyglądacie;
Za to mi się nie zdajecie,
Że paciorka nie umiecie.

21.

Nieszastaj, nieszastaj,
Sukienką po błocie,
Bo druga sukienka
Nie schnie ci na płocie.

22.

Dziewczyneczko, z niedaleczka,
Brudna twoja sukieneczka;
Napisane masz na czole,
Że cię w oczki wstyd nie kole.

23.

Znam dziecię, co zawdy
 Czarne rączki miewa;
 — Białych mieć nie może,
 Bo się z wodą gniewa.

24.

A pocóż przyszłyście,
 I postanęłyście?
 Lepiej jedno z drugim,
 Tańcowałybyście.

25.

Dalój chłopcy, dalej nasi,
 Dalój zwijajcie się!
 Jak zajączki na murawce,
 Jak wiewiórki w lesie.

26.

Dalój, chódźmy wyskakiwać,
 Chódźmy się mocować;
 Nóżki nam się pokrzywiły,
 Będziem je prostować.

27.

Oj, chłopcy, dziewczęta!
 — Wesolój natury,
 Zaśpiewajmy sobie,
 Podskoczmy do góry!

28.

Dalój na wyscigi,
 Kto się w nóżkach czuje, —
 A kto się nie czuje,
 Niech się nie próbuje.

29.

Trzymała się Kasia wierzby,
I tak bujała, bujała! —
Wierzba pękła, — Kasia brzękła,
Aż się rozśmiała, rozśmiała!

30.

Hajże, jeno hajże!
Jak mi matka każe, —
Jak mi matka nieda,
Ani się poważę.

31.

Do mnie dziatki, jak do matki!
Wszystkie się schadzajcie!
Dam jabłuszko każdziutkiemu,
Jeno się zgadzajcie.

32.

Nieparzyste kółka,
Złe się obracają;
Rówiennicy tylko
Dobrze się zgadzają.

33.

Braciszku, braciszku!
Nieróbże mi krzywdy;
Ty mnie zawsze bijesz,
A ja cię przenigdy.

34.

Płaczek stroi dudki,
Braciszek malutki, —
A siostrzyczka mniejsza,
Od niego grzeczniejsza.

35.

Nie bijmy się, nie bijmy się,
 Bo nas będzie boleć;
 Lepiej ze się pogodzimy,
 To Bóg będzie woleć.

36.

Wszak z miasteczka siekierczka,
 Ze wsi toporzysko, —
 A jak sobie pomagają,
 Choć nieżyli blisko.

37.

Pięknie dziatki się bawicie,
 Jeno sukienek nie drzyjcie;
 Bo to teraz nie po temu,
 Łokieć płótna po złotemu.

38.

Wesołość to tu w Ochronce!
 Oj, wesołość to tu!
 Żeby nóżki tu nie drgały,
 I piosneczki nie pachniały,
 Nie byłoby mnie tu!
 Nie byłoby mnie tu!

39.

Chybabym musiała
 W Ochronce nie bywać,
 Żebym nie umiała,
 Ślicznych piosnek śpiewać.

40.

Rąbią las, rąbią las,
 A las lasem będzie,
 I was Krakowiaczków,
 Jak listówia wszędzie.

41.

Pusto w ulu, pusto,
 Jest na wiosnę pszczołce,
 Nam pusto w komorze,
 Pusto i w stodółce.

42.

Zieleni się zboże,
 Zboże to niczyje,
 Sypnie chmura gradem,
 I kłosa obije.

43.

Ja chudobna sieroteczka,
 Niemand chleba kawaleczka;
 Pan Jezus mnie nie opuści,
 Chlebaszek mi z nieba spuści.

44.

Ja Boży robaszek,
 Mam z nieba chlebaszek;
 Gdzie się nie spodzieję,
 Pan Bóg mi go sieje.

45.

Rowkiem woda ciecze,
 Mały młynek miele;
 Nam małym do szczęścia
 Nie potrzeba wiele.

46.

Nie mój ogródeczek,
 Bom go nie grodziła,
 Ale ziele moje,
 Bom je nasadziła.

47.

Po deszczu została
 Woda na kamieniu;
 Dobrodziejstwa Boskie
 Miejmy we wspomnieniu.

48.

Prawdę ptaszek gada,
 Co na drzewku siada:
 Kto Boga nie chwali,
 Praca mu nie nada.

49.

Więcej kwiecica bywa w wiosnie,
 Niż owocu w lecie;
 Więcej młodość obiecuje,
 Niż ziści na świecie.

50.

Nie każda się piszczałeczka,
 Ulini we wiosnie;
 Nie każde się dziecko uda,
 Chociaż gładko rośnie.

51.

Nie wszystko trawa,
 Co się zieleni;
 Nie każdy taki,
 Jakim się mieni.

52.

Matka mnie chowają,
 Jak pszeniczne ziarno;
 Dopomóż mi Boże,
 Wyrość nie na marno.

53.

Chłopiec ci ja, chłopiec,
 Wychował mnie ojciec,
 Wychowała matka,
 Ludzie do ostatka.

54.

My na świat idziemy,
 Dróżeczki nie wiemy,
 Starsi ludzie wiedzą,
 To nam ją powiedzą.

55.

Kula się i kula
 Czerwone jabłuszko;
 Gdzie się ty zakulniesz
 Moja złota duszko?
 — Gdzie ja się zakulnę?
 To Bóg wiedzieć raczy,

I ty powędrujesz,
 Gdzie ci Bóg naznaczy.

56.

A żebym ja znalazł
 Takiego człowieka,
 Coby mi powiedział
 Dole, co mnie czeka.

— Jabym ci powiedział,
 Jabym ci wywróżył:
 Takać dola czeka,
 Na jakąś zasłużył.

57.

Boże z nieba wysokiego,
 Wejrzyj na mnie, na młodego;
 Daj mi dole, proszę ciebie,
 Tu na ziemi i tam w niebie.

58.

Uleję ja świeczkę z wosku,
Do kościółka dam, —
Żeby Pan Bóg w naszym domku
Błogosławił nam.

59.

A ja już nie proszę Boga
O dom, ani krowę, —
Jeno żeby mi dał rączki
Do roboty zdrowe.

60.

Oj, żebym ja jadła, piła,
Wyspała się, nie robiła,
Rosłabym ja, rosła,
A w świat z torbą poszła.

61.

Zdrój na młyńskie koło bieży,
Ima się i spada;
A bieda, jak raz się imie,
Odbiegać nie rada.

62.

O Boże, mój Boże,
Z wysokiego nieba,
Nie dajże mi, nie daj
Proszonogo chleba!

Ani proszonogo,
Ani też inszego,
Jeno mi daj Boże
Dorobić się swego.

63.

Oj, w naszej wsi jest dziewczeczka,
Wielki darmojadek;

Do taneczka — wiewioreczka,
Do pracy — niedźwiadek.

64.

Oj, robisz ty robisz,
Jakby nie robiący;
Oczy prawie bolą
Na ciebie patrzący.

65.

Od roboty bolą ręce,
Bolą cię i boki;
Tacy po wsi pieski drażnią
I noszą tłomoki.

66.

Robili, orali,
Leń na piecu leżał;

Do miski wołali,
On najpierwszy biegał.

67.

Niedziw próżniakowi,
Że bogactwa pragnie;
Pracować nie umie,
A żyć chce paradnie.

68.

Kto nie zna próżniactwa,
Ten żyje szczęśliwy;
Nockę ma spokojną,
Dzionek nietęskliwy.

69.

Co mi to za pole,
Kiedy niezorane?

Co mi to za życie,
Kiedy spróżnowane?

Z próżnującej roli,
Tylko oset wschodzi;
Wszystko złe na świecie,
Z próżniactwa się rodzi.

70.

Jeden zszedł się z leniwym,
Częstowali się piwem;
Z leniem pijał, — sam zleniał,
Jabym się z nim nie mieniał.

71.

Oj, karczemka mimo woli,
Niejednego wygna z roli;
Tobie chłopcze takóž będzie,
Jeno siadaj w karczmie wszędzie.

72.

Oj, studzienna woda,
Wszędzie jęj dostanie;
Wody się napijmy,
Niedamy nic za nie.

73.

Pieniążki, pieniążki,
Zkądżeby się brały,
Żeby nasze rączki
Na nie nie rabiały.

74.

Nie dbam ja o złoto
Co chciwych z bogaca,
Cały mój majątek:
Pocziwość i praca.

Pocziwość i praca,
Czyściutkie sumienie,

Tysiąc Krakowiaczków,
Całe moje mienie.

75.

Nie tam szczęście, nie tam dola,
Gdzie bogaci ludzie;
Kto poczciwy, ten szczęśliwy,
Choć w chróścianej budzie.

76.

Choć majątku niemam,
Alem jest poczciwy;
Będę Boga prosić,
To będę szczęśliwy.

77.

Spokojności pragnę,
Ale nie majątku,

Mogę być szczęśliwy
I w małym zakątku.

Bym miał dwa koniki,
Parę wołków w plugu,
Chałupeczkę małą,
Bez żadnego długu.

78.

Co znaczy majątek,
Gdzie cnoty niewiele?
Lepsza ona w piątek,
Niżli on w niedzielę.

Majątek się straci,
I uroda zginie,
A cnota zostanie
Poczciwój chudzinie.

79.

Oj, szkoda ci, szkoda tego
Liczka rumianego,

Kiedy serce nie do Boga,
Rączki do niczego.

80.

Oj, pożał się miły Boże,
Tój młodej urody, —
Kiedy w sercu tyle cnoty,
Jak w koszyku wody.

81.

Nie będzie pytano,
Czyś dziewczeczka gładka,
Jeno czy co rano
Umiecioną chatka.

82.

Oj, dziewczeczko, bosy chodzisz,
Na trzewiczki nie zarobisz;

— Oj, pojde ja na porzyczki,
Zarobie ja na trzewiczki,

83.

Każdy ptaszek sobie
Dziobkiem żer udziobie,
I ja też sam sobie,
Na chlebaszek robię.

84.

A my biedne sieroty,
Nieumiemy roboty;
Uszyjemy woreczek,
Będziem nosić piaseczek.

85.

Rozlega się w polu
Śpiewanie oraczy:

Co niema to niema
Bez pracy kołaczy.

86.

Chłopek ci ja chłopek,
Wesół w polu orzę;
Dobrze mi się dzieje,
Chwała tobie Boże.

Z pracy nie choruje,
Lenistwem się brzydę,
Żadnej się roboty,
Żadnej nie powstydę.

87.

Wolki, moje wolki,
Choć płużek dźwigacie,
Ale mnie kochacie,
Bo bata nie znacie.

88.

Od Kujawy wietrzyk wieje,
Kujawianka żyto sieje,
I zasiała, — przeżegnała,
To też będzie chlebek miała.

89.

Pszeniczka tam pierwój była,
Gdzie latosie proso;
Nachodziłam się w trzewiczkach,
Teraz chodzę boso.

Nachodziłam się w trzewiczkach,
I ze wstążeczkami,
Teraz chodzę i po błocie
Bosemi nóżkami.

90.

Oj, na dworze zimna rosa,
A ja bosa, a ja bosa;

Więć się matko postarajcie,
Na trzewiczki dziecku dajcie.

91.

Nie wiem cobym dała za to,
Żeby dłużej było lato,
Ale kiedy być nie może,
Chwalmyż Boga i w komorze.

92.

Oj, na dworze słotno,
Miła nam dziś chata, —
Jeno nam markotno,
Że nie widać świata.

93.

Nie bojmy się zimy,
Mamy ci kożuszki,

Chałupinkę ciepłą
I niegłodne brzuszki.

94.

Oj, nasza chudoba
W bogactwa uboga;
Boże, żywźe ty nas
I uboższych przy nas.

95.

Czego ty sierotko
Spoglądasz do nieba?
— A gdzież mam spoglądać
Gdy mi czego trzeba.

96.

Sierota jak kamień,
Ludziom w drodze leży;

Kto nie był sierotą,
Temu nie uwierzy.

97.

Po zapłotkach śnieg się bieli,
Choć już w polu wiosna;
Choć się wszystkim świat weseli,
Sierota żalosna.

98.

Ni my ojca, ni my matki,
Gdzie się przytulimy, dziatki?
Przytulmy się do Bożusia, —
To nasz tatuś i matusia.

99.

Boże nasz, Boże nasz!
Nieopuszczaj - że nas,

Jak nas ty opuścisz,
Cóż potem będzie z nas?

100.

Pocieszenia nie mam,
Pociesz - że mnie, Boże!
Kiedy ojciec, matka,
Pocieszyć nie może.

101.

Najświętsza Panienko,
Pociesz - że mnie, pociesz!
Bo mnie nie pociesz,
Matka ani ojciec.

Najświętsza Panienko,
Tyś - ci matka moja!
Pociesz - że mnie, pociesz —
Jeśli wola twoja.

102.

Pocieszenia nie mam,
 W polu go nie sieję;
 Ty mi dasz je Boże,
 Zkąd się nie spodzieję.

103.

Pracuj na chleb w pocie,
 A nie skąp sierocie;
 To znaczy: dla nieba
 Dorabiać się chleba.

104.

Wszelka dobra dusza,
 Jest jako ta świeca,
 Sama się wyniszcza,
 A drugim przyświeca.

105.

Oj, dzieci, dzieci!
 Dzisiaj sobota,
 Zakończyła się
 Nasza robota.

Kiedyśmy wolni,
 Cóż mamy robić?
 Trzeba na święty
 Dzień się sposobić.

106.

Sprawujże się dziecię,
 Jak ci Pan Bóg każe, —
 Bo za młode grzechy,
 Bóg na starość karze.

Jeśli nie na duszy,
 To skarże na ciełe,
 To na mająteczku,
 Co go masz nie wiele.

107.

Nie siać tego pola,
Które źle zorane;
Nie wyuczać dziecka,
Które źle chowane.

108.

Oj, matka co dziecka
Z młodu nie karciała,
Kiedy źle wyrosnie,
Będzie się hańbiła.

109.

Do serduszka, do mojego,
Dam ci matko klucz:
Różką mnie nie napominaj,
Słówkiem tylko ucz.
Od różeczki się rozum traci,
Duch się może stłuc,

Słówkiem rozum się z bogaci,
Słówkiem tylko ucz!

110.

Słuchaj dobrej rady,
I dobrze się sprawuj;
Starych ludzi szanuj,
A młodych się waruj.

111.

Która dziewczeczka poczciwa,
Z niedobremi nie przebywa,
A jak minąć ich nie może,
To rumieni się jak zorze.

I ty chłopcze dobry bywaj,
Z niedobrymi nie przebywaj,
A jak który ci zaskoczy,
Wciśnij czapkę aż na oczy.

112.

Nie mów ludziom lada czego,
Coć się w głowie kleci,
Bo to ludzie poroznoszą,
Jako wicher śmieci.

113.

O, dajże mi Panie Boże,
Służyć tobie wiernie,
A złych ludzi mijać wszędzie,
Jak na ścieszkach ciernie.

114.

Oj, cóż to tam za świat,
Cóż to tam za ludzie,
Gadają o cnocie,
Jak o jakim cudzie.

115.

Oj, cnoto, ty cnoto,
Czyściejsza nad złoto,
Nie upadnij - że nam,
Jak listeczek w błoto.

116.

Ścięli dąbek, ścięli,
Już się nie zieleni;
Wyrzeczono słowo
Już się nie odmieni.

117.

Nie wart ten imienia
Nosić pocziwego,
Co nie dotrzymuje,
Przyrzeczenia swego.

118.

Przed wieczorem przeproś wszystkich
 W czemesz rozniewała,
 Bo jak wszystkich nie przeprosisz,
 Snu nie będziesz miała.

119.

Pokłóń się dziecie,
 Ojcu twemu nisko,
 Bo jego serduszko,
 Jest twojego blisko.

A matce się pokłoń,
 Pokłoń jeszcze niżej,
 Bo matki serduszko
 Jest ci jeszcze bliżej

120.

O gwiazdeczce, o wieczornój
 Chóź z ptaszkami spać, —
 A jak rano ptaszki wstana,
 Nie leń się téż wstać.

1171

1301

Przed wiekami, w czasach
Wielkiej i sławnej
Bo jak w...
Snu...

1111

Pokloni się dziecie,
Ojcu twemu, jak
Bo jego serduszek,
Jest twój błąd.

A matce się poklon,
Poklon jeszcze matce,
Bo matki serduszek
Jest ci jeszcze bliżej.

SPIS RZECZY.

	Strona,
Przygrywka.....	5
Wiośnianki.....	15
Letnice.....	57
Dumki.....	89
Przyśpiewki.....	129